

Łukasz Kaczyński – „Perwersję i miasto nosimy w sobie”

Dziennik Łódzki, 18 września 2010

link: http://www.dziennikteatralny.pl/nowa_grafika/public/artykuly/perwersje-i-miasto-nosimy-w-sobie.html

Tłumaczona z arabskiego nazwa Teatru Barakah znaczy tyle co błogosławieństwo, dar Boga albo esencja życia. Taka nazwa zobowiązuje. Monika Kufel i Anna Nowicka, zauroczone tekstami Henocha Levina założycielki tego niezwykłego teatru, wyznają, że zależy im bardzo, aby każdy spektakl zawierał konkretne, namacalne przesłanie.

Jaki jest przywieziony przez Barakah „Szyca”? Dziki, perwersyjny, obsceniczny - a każde z tych określeń w odniesieniu do „Szyca” to komplement.

Stół, a nad nim nachylona taka sobie zwykła rodzina. No, nie do końca może zwykła, bo żydowska. Dojrzewająca córka, zbereźny tatuś przedsiębiorca i niespełniona, spracowana matka. Stół jest wyposażony w kółka, tak jak niemal każdy element wprowadzanej zza kotary scenografii. Zawirują wokół nich w musicalowych pozach aktorzy, tak jak świat zawirował wokół rodzinnych Szyców, kiedy ci pół świadomie żonglując uczuciami naruszyli pierwotny (boski?) porządek rzeczy.

Niby to tylko walka pokoleń. Wiadomo, młode rwie się, by zająć nowe terytorium, stare przybiera maskę mentora, ale przed śmiercią, która jest wieczna, też chce trochę jeszcze użyć. Rozpieszczana Szeprahci (Monika Kufel) na ślepo prze ku życiu, ojciec Pephes (Kajetan Wolniewicz) targuje się z jej przyszłym mężem Czerhesem (Karol Śmiałek), który łypie na majątek „starego” i hamuje obrzydzenie na myśl o przyszłej żonie. Czerhes robi wiele, by się wzbogacić i usamodzielić.

Z wulgarnych wyzwisk, eksponowanej cielesności, na zmianę infantylnych i myślowo głębokich songów Renaty Przemyk (także autorki muzyki) i pełnej zgrywów, parodystycznie musicalowej gry aktorów teatru powstaje spektakl obłądny jak taniec derwisza. I jak on niepokojący.

Aktorzy brawurowo operują głosem, nie tylko śpiewają, ale sapią, jęczą. „To, co lubi moja córka, mam wypisane w zmarszczkach na twarzy” - mówi Pephes. A ja dawno nie widziałem aktorów do tego stopnia zespolonych z rolą. W finale „Szyca” znów powraca stół i te same nachylone nad nim twarze. Wracamy do punktu wyjścia? To oczywiście nieprawda i wiadomo to nie od dziś. Czerhes zmarł. Siedzi pod stołem w pokorze. Pomimo wielu starań nie zmarł Pephes. Na twarzach zwykłej żydowskiej rodziny widać zmianę.